

Niezrozumiałe stanowisko rządu ws. ITU

30 października 2012

Niedawno dowiedzieliśmy się, że Polskie władze zmieniły swoje stanowisko dotyczące rozszerzenia kompetencji ITU o zarządzanie Internetem. W piątek, na specjalnym warsztacie poświęconym tej sprawie, Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji (MAiC) tłumaczyło się ze swojej decyzji. Niestety, w sposób zaskakujący i nie wróżący nic dobrego.

W sierpniu MAiC przedstawiło do konsultacji społecznych stanowisko polskiego rządu w sprawie rewizji Międzynarodowych Przepisów Telekomunikacyjnych (ITR), z którego jasno wynikało, że Polska sprzeciwia się rozszerzeniu kompetencji regulacyjnych Międzynarodowego Związku Telekomunikacyjnego (ITU) na kwestie związane z zarządzaniem Internetem. Propozycja ta została przyjęta z entuzjazmem przez wszystkie organizacje społeczne, w tym przedstawiciele biznesu.

Fundacja Panoptikon, występując wspólnie z innymi organizacjami pozarządowymi, również przedstawiła swoje stanowisko. Podkreślaliśmy, że niektóre z proponowanych zmian w ITR mogą mieć bardzo negatywne konsekwencje dla przyszłości wolnego i otwartego Internetu. W szczególności nie można pozwolić na to, aby kompetencje regulacyjne związane z zarządzaniem siecią zostały przekazane ITU – instytucji niedemokratycznej, nietransparentnej i zamkniętej na dialog z obywatelami.

Konsultacje społeczne doprowadziły do rzadko spotykanego konsensusu oraz jasnego przekazu – grudniowa konferencja ITU to nie jest dobry czas ani miejsce na rozmowę o globalnym zarządzaniu Internetem. W tym samym czasie, co konsultacje społeczne, MAiC przeprowadził również uzgodnienia międzyresortowe, w których głos zabrały m.in. UKE i ABW. To od

nich wyszła propozycja, żeby rząd polski „otworzył się” na dyskusję o kwestiach dotyczących zarządzania Internetem.

Najwyraźniej miało to zasadniczy wpływ na ukształtowanie stanowiska negocjacyjnego Polski w sprawie rewizji ITR. Na pytanie o powody tej zmiany, otrzymaliśmy dość zaskakującą odpowiedź przedstawicieli ministerstwa, którzy twierdzą, że rząd wciąż jest przeciwny rozszerzeniu kompetencji regulacyjnych ITU, natomiast zmieniła się strategia negocjacyjna. I dlatego zamiast jasno mówić „nie”, powie „być może – usiądźmy do stołu”. Tak zrewidowane podejście wydaje się nam niezrozumiałe i co najmniej niepokojące.

Sytuacja staje się jeszcze ciekawsza gdy przeanalizujemy, co w tej sprawie ma do powiedzenia Komisja Europejska. Obecnie trwa bardzo żywa dyskusja dotycząca tego, czy i w jakim zakresie Unia Europejska będzie reprezentowała swoje państwa członkowskie na szczycie w Dubaju. Mimo że ta sprawa nie jest jeszcze przesądzona, Komisja już przedstawiła swoje kierunkowe wytyczne dotyczące rewizji ITR. Jest w nich jasno określony sprzeciw wobec rozszerzenia zakresu przedmiotowego tego traktatu o kwestie związane z Internetem. Podobne stanowisko zajął CEPT – Europejska Konferencja Administracji Poczty i Telekomunikacji, organizacja zrzeszająca 48 europejskich państw, w tym wszystkich członków Unii Europejskiej.

W tym kontekście to naprawdę zaskakujące, że polski rząd ma opory przed oficjalnym zajęciem negatywnego stanowiska w sprawie poszerzenia mandatu regulacyjnego ITU. Do tej pory tylko państwa niedemokratyczne popierały ten kierunek. Trudno zrozumieć, dlaczego Polska przystępuje do tej grupy, a przynajmniej podchodzi do tego stolika. Wciąż nie wiemy, jakie ważne interesy negocjacyjne uzasadniają tę ryzykowną strategię.

O zasadach zarządzania Internetem trzeba dyskutować. Dzisiejszy model daje przewagę krajom rozwiniętym i dyskryminuje kraje globalnego południa. Dotyczy to w

szczegółności przyznawania nazw domen internetowych, ustalania ich struktury i ogólnego nadzoru nad działaniem serwerów DNS. Obecnie odpowiedzialny za to jest ICANN – prywatna organizacja o charakterze non profit, z siedzibą w Kalifornii. O tym, że reforma jej struktury jest potrzebna, mówi się od dawna. Niewątpliwy wpływ, jaki na działania podejmowane przez ICANN ma rząd amerykański, generuje istotne zagrożenia z perspektywy wolności słowa; w światowych mediach regularnie pojawiają się doniesienia o domenach arbitralnie zablokowanych przez organy podległe ICANN właśnie w wyniku interwencji USA.

Zarządzanie Internetem to też więcej, niż zarządzanie systemem domenowym i nadzór nad serwerami DNS. To rozwijanie i realizowanie różnych polityk mających wpływ na funkcjonalność i ewolucję sieci. W procesie przygotowawczym do rewizji ITR dyskutowane są też takie kwestie, jak określanie protokołów technicznych, zasady prowadzenia rozliczeń między operatorami czy dopuszczalność ingerencji państw w tzw. routing (wyznaczanie trasy i wysłanie nią pakietu danych w sieci komputerowej).

Grudniowa konferencja w Dubaju z pewnością nie jest odpowiednim forum dla tego typu rozmów. ITU to organizacja nastawiona na współpracę międzyrządową, podczas gdy istniejące modele zarządzania internetem, nawet jeśli niedoskonałe, zakładają udział wszystkich interesariuszy. Do udziału w procesie decyzyjnym ITU są dopuszczone tylko największe firmy telekomunikacyjne i to pod warunkiem opłacenia wysokiego „wpisowego”. Te procesy przebiegają w mało transparentny sposób, w zasadzie bez udziału społeczeństwa obywatelskiego. Już sama struktura ITU jest więc nie do pogodzenia z dynamicznym i otwartym charakterem Internetu.

Kolejna runda polskich konsultacji społecznych została przez MAiC zapowiedziana na 3 listopada. Nie odpuścimy tego punktu agendy: będziemy przekonywać rząd, że otwarcie na poszerzenie mandatu ITU o kwestie związane z zarządzaniem Internetem jest bardzo groźnym posunięciem; będziemy do znużenia przypominać,

że w negocjacjach tylko twardo wypowiedziane „nie” znaczy nie, a „może” otwiera cały szereg możliwości, których na tym forum stwarzać nie należy.

Opracowanie: Jędrzej Niklas, Katarzyna Szymielewicz

Źródło: [Fundacja Panoptikon](#)